

"... wielka tablica wypełniona reklamą i afiszami. Kilkanasie - na pewno w pojęciu ich autorów - starannie, ale też w płaskim stereotypie skomponowanych kart tworzyły dzięki przypadkowi jakieś cudowny wynos obraz (imitację tego widziatem na wystawach; nikt nie zwracał na nie uwagi). Zamierzylem przez moment o odwołaniu, o zaniżowaniu tej konstelacji; ale przeszkodził temu człowiek z wiadomym i odkami nowych afiszy. Wlepiony w płaską rękę w samym środku białoszary afisz doręczalnie zwiwczylecowa zjawiskowo piękna kompozycja. Ta sama rękę, która przypadkowo zupełnie stworzyła arcydzieło - zmierzchnyta je jednym ruchem."

Kompozytor przy pracy. Jesli by nam dane
 było obserwować go przy pracy: wczesne
 godzinny poranne - idealny porządek, stoł
 pozbawiony jakiegokolwiek zbędnej rzeczy,
 na pierwszym planie dwu stopy "zerowy"
 papier, nic nie sugerujący, czysty jak sa-
 ma intencja tworzenia; późne godzinny-
 pokój w nieładzie, nieporządek bał
 dokładnie skomponowany, że mogło
 by się wydawać, że on właśnie miał
 być rezultatem pracy, był przecież jed-
 nak produktem dodatkowym. Ze stołu
 praca i jej fragmenty przenosiły
 się kolejno na sąsiednie półki, aby
 w końcu zająć miejsce i nie pod-
 dze. Na tle owego nieładu powsta-
 ła dzieło - twór konkretny o dosko-
 nałości odznaczającej męską nie-
 ład.

"ON (sam tempo zadowolone, zadowolony) Raj
leżał w Inoliach. Tak przynajmniej
mądrini Egipcjanie. Ludziom zawsze wy-
dawato się, że raj jest tam, gdzie ich
nie ma. Co znaczy wydawato się? Byli
pewni, że raj jest gdzieś indziej. Coki-
mosi uważają, że raj to skapana
w wiecznym słońcu kraina, dużo ciep-
łej wody, a w rzeczywistości polega na za-
kawkach wyrzucanymi głowami mor-
dów. Przeciwicie, po co im ideolo-
gia?..

"ONA Ludzie są różne. Czwórek jest
zagadką.

ON (podchodzi do niej nagle) Ty, ty, ja
ci dam zagadkę. Gdzieś ty wczoraj
była? Mów, ale nie kłam.

ONA (przestraszona) Łazim po mieście
bez celu. To miasto jest wymarzone,

by tak z nim postępować.

C18 s.4

ON (już spokojnie) Mię lubię tego miś-
Aa. Miasto prów i emerytów, miasto
stajacych pod siebie.

ONA I ze strachu.

ON Cema strachu - był taki film.

ONA Oj strach - jest taki skrzypek....."

AUDIENCIA V.

pBkC18.5

"... Zapalilibym sobrè. Ma ktoš pa-
preiosa? Mè, ja tych mè pale. Ja-
kiè to sa, a, Mentolowe. Mè tych

tez mè pale. Ja to ogóre mè pale.
Po co mè trui."

21816

SCENARIUSZ DLA NIEISTNIEJĄCEGO LEŹ (BU)
MOŻLIWEGO AKTORA INSTRUMENTALNEGO

"Dzisiejszego artystę wyobrażam sobie w nowym zupełnie ujęciu: jest to człowiek skoncentrowany na samym dziele, poruszający chętnie w swoim wnętrzu, pokazujący na zewnątrz tylko creix tego, czym faktycznie żyje, działający na zewnątrz głównie estetyką własną, może w ofercie psychologicznej, kulturo - twórczej, nie dbający zresztą o rozpowszechnienie swego dzieła, znający na tyle prawa artystycznego rynku, by nie mieć złudzeń co do tego, iż nawet rekki odceń komercyjaliści jest w stanie zrealizować to, co najbardziej twórcze, w samym środku".

"Dla utrzymania umysłu w stanie gotowości ludzkie nie poświęca ani przecię minuty w tygodniu, dla utrzymania przemiany materii

na odpowiednim dla swego organizmu po-
życie i zaspokojenia potrzeb energetys-
nych wiążą ludzie do najbardziej
smrodliwych nor, prześladować tam spo-
rą część swego życia. Życie jest takie
właśnie: nieapetyczne, ale oparte na
apetycie."

"Jest więc współczesny artysta cziowie-
kiem, który wybiera swój los tylko na
miarę indywidualnych możliwości, i jeśli
chce czegokolwiek dokonać, musi
pozostać sobie wierny. Z życia onych
wielkich współczesnych mistrzów wie-
my, że los ich - mimo wielkich satys-
fakcji jakie ma dzięki nim sztuka-
bywa przerażająco nieludzki, jaskrawy
dokument tego, że świat nabija się
ze swoich wybranych."

C18 s. 8

FRAGMENT DLA DWÓCH AKTORÓW I WIOŁON-
CZELISTY.

- „ - Adamie, skup się!
- Dobrze, Adamie już się skupiam.
- Ale skup się dobrze!
- Skupiam się najlepiej jak to tylko możliwe.
- Czy skupiłeś się mocno?
- Tak, Adamie, skupiłem się całko-
wicie.
- I co?
- Jestem skubiony.

- „ - Amamuelu, pływajes kiedy wotnis-
kawcem?
- Nie wozmie. A Ty?
- Ja też nie.
- (w zadumie) Ludzi taacy tak
wiele, ale najczęściej mi zolaja
sobie oni z tego sprawy.

CB^{5.9}

" - Czy doznajesz kiedyś, czy doznajesz
kiedyś, Pawle, takiego uczucia, że
rzeczy mają ^{nie} tak jak nie mają?

- Obserwowałem kiedyś płomień, wtedy
kiedy rósł, wtedy właśnie widzia-
łem jego gasnięcie. Tak jest z wie-
loma rzeczami. Nawet ze sztuką.
Ze sztuką - Piotrze - przede wszystkim!"

DRU (delibuje samotnie) Izolacja i indyferencja - oto, co nas stale przesładuje. ... W pewnym momencie ludziom zaczęło się wydawać, że nie ma nic prostszego jak żyć. Ot: żyje się - i już, a problemy mają tylko ci, którzy chcą je mieć. Jest wszakże inaczej: prędzej czy później życie dogoni cie, da ci potężnego kopa, ty wywalisz się jak długi i pomyślisz, co ja sobie w tym bio-cie, przecież buty mam czyste, ręce też - zawsze...

CZE (wchodzi, wesoły człowiek, ale sam w nie najlepszej formie) Wszawo pan dziś wygląda. Co? Niewygodny - czy też w grę wchodzi może jakieś inne (ziewa) ... jaństwo, ... robotwo lub ... eczenie. (ziewa koszmarnie) Dziwie się panu. Chce się panu? Bo mnie nie. Mnie się nie chce, jeśli pan chce wiedzieć...
DRU Nie chce wiedzieć, żeby pan wie-

dział, jak mnie się czasem nie chce<sup>C18
5.11</sup>
CZE (nie dbale) Takich jak my jest więcej,
możemy złożyć międzynarodówkę, mamy
mamę za nami... A idę przed na-
mi. J jazda! "

" CZE ... Treść jest ważna.

DRU Co pan, co pan? (odkrywczo) Na
początku było stowo.

CZE W "Księdze", ale nie w życiu. Pier-
wszy człowiek, który pisze jako mat-
ka miękkim nieartykułowanym dźwiękiem
już coś przekazywał, już to miało
jakaś Treść. (szybko) Chodź tu, chodź
tu! albo: niebezpieczeństwo, znowu
lew, skurwiel, uciekajmy, uciekajmy!
albo: mam cię, mam po jedną, teraz
cię nie puszczę, jesteś moja! J ryp,
ryp, ryp, ryp, ryp. A potem znowu się
prycierajam. (dalej podniecamy własną
pomysłowość) Chować się za krzaki
i ziołowie - bo matki zawsze są zioł-

Linie - Tadija Koreziance pomarančar^{C18s.12} w tēb,
ona wśiukta nycy z niezadowolēnia,
a ja znawu w kżaki i znawu...

PIE Kiech pan już wyjdzie z tych
kżaków i powie nam, o co panu cho-
dzi...

CZE Chodzi mi o to, że treść wyprze-
drata formę, to znaczy język. Nie
było jeszcze języka, a już przekazywa-
no sobie treść, o to mi chodziło.

PIE To nie może pan tego powiedzieć
po ludzku?!

GOETHE Jutrzę zmierzcha

DURAND Zapasła noc.

GOETHE To najpiękniejsza chwila dnia.

DURAND Tak, z pewnością.

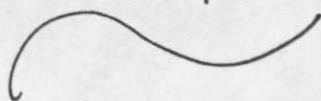
GOETHE (wzruszony) Mie jest to chwila łasowa. Ale ma w sobie coś z utajonej głębi.

DURAND Dzień ma takie chwile, ale życie - nie. Zmierzchu w życiu przepełniony jest smutkiem.

GOETHE Smutkiem i melancholia, zapewne.

DURAND Pamiętam jak...

GOETHE Potem, potem. Kontemplujemy zmierzch. O chwilo! Zostań! ' ' '.



11 STARZEC Pyta pan, po co do pana przy-
szedłem? Jak to po co? A po co inni
do pana przychodzą?

DURAND Kwidzy ma jakąś inną, wstę-
pną sprawę; jak wygląda pana spra-
wa?

STARZEC Jestem stary, nie mam żadnych
problemów. Doza starości, ale tu pan
już nic mi zobaczyć.

DURAND Kogo pana zapewnić...

STARZEC (krzyczy) Nic pan nie może.
Przyjechałem do pana, żeby to panu
powiedzieć. Może pan ludziom wma-
wiać, co nie panu spodoba, ale cza-
sę pan nie cofnąć. ... Nie cofnię
pan, żeby nie pan, panie, zestraci-
nie cofnię pan. (milkę) Przepa-
szam pana, uniostem nie. To nie
jest pana wina. Chciałem tylko
panu pokazać, że niekiedy jest
pan bezradny, jak my wszyscy...

ZORZA

C18.14 BK

„ADAM: Znany tramwajarz - powiedział pan. Dziwne, osobliwe określenie. Mówimy: znany piosenkarz, znany konferansjer, znany pisarz, ale znany tramwajarz?

DEDAL (zobliwiony): To pan o nim nie słyszał? Znany jest z tego, że codziennie rano ustala własny, osobisty kurs jazdy; w domu brat-grafik namalował mu szereg barwnych, wesołych tablic, on rano wybiera nawet nie patrząc jedynie z nich i gdzieś tam swoją trasę ku radości jednych i niezadowoleni innych. Wreszcie pan nie załował - to jasne.

ADAM: Co jasne? (wstrząśnięty) Jak on mi pozwala na takie kursy? Przecież tramwaje mają numery, a numery mają swoje trasy!

DEDAL: Takie numery to nie ze smac-

C18 s. 15

powiedział kiedyś ten znany tramwajarz,
ja nie w takie tramwaje nie bawię!
Jestem prostym przedstawicielem ludu
i lepiej od innych wiem, czego lud
potrzebuje!.

"ADAM: Człowiek i jedzenie to - to sa-
mo. Dla wielu absolutnie to samo.
Der Mensch ist, war er ist, człowiek jest
tym, co je, a gdybyśmy mówili gwarą -
a skada że nie mówimy - byłoby
to identyczne: człowiek je to, co je.

BEDDĄ: Człowiek może nie jeść 45 dni,
ja mogę nie jeść dzień, no, najwyżej pół-
tora, jak bym bardzo chciał, w co
wątpię.

ADAM: To znaczy, że nie jest pan czo-
wkiem. To wynika logicznie z pana
wywodu. Człowiek 45, a pan półtora.
Daleko panu do człowieczeństwa! "

"BRU (patrzy machinalnie w górę; w oder-
waniu od polemiki z PIE) Czasem śni
mi się, że się unoszę wysoko, wysoko,
tak sobie fruвам, fruвам, nie wy-
machuję rękami jak byle dedał, tyl-
ko tak spokojnie, ludzie z dołu
patrzę na, wychnuвам ich spojrze-
nia, ich podziw, a ja sobie tak
fruвам, fruвам...

Dzień dobry, nie, tak sobie; rzucam
ciem dość długi na pole i tamy,
czasem się obniżam, ale wtedy
mam świadomości, że za chwile,
jak zechcę, porzucę warzko w
górę, a tam jeszcze cieplej, jeszcze
ładniej... Czasem ktoś z naprze-
ciwka podleci, ale widzę, jak
się, ukiną, męczy, jak mu to
nie wychodzi; i myślę sobie:
zaraz wyładuje na brzuch,

C18 s. 17

choć tego nie chce, a ja dalej sobie
frewam, frewam. Jestem skromny, więc
nie rozważam, że może jestem lepszy
od innych, choć ta myśl natchodzi mnie
niekiedy i nie daje spokoju, ale ja sobie
mówię: ostatecznie - z promocią jest
to kwestia osobowości, innym by to nie
wyszło, a mnie - wychodzi."

SHOWMAN:

Od początku. Urodziłem się w Kaczycach
Dotychczas, rodzice moi byli prostymi
rolnikami, a ja pasternikarzem. Zawsze
byłem głodny. Mnie. Zie. Urodziłem się
w podłej ciupki. Mamusia była nie-
dosztą aktorką o zbyt abrakadabryjnej
rodzie, by mogła występować na scenie.
... Mnie, to jeszcze nie to. Urodziłem
się w czasie zawirowań wojennej góry
na Podolu. Ojciec zawirowań wyrzucił
tym łatwiej, że był młodym deser-
terem, ucieczka była jego jedyną pasją,
a nawet umiejętnością. Zniknął tak
przekonywająco, iż nadszono, że nigdy
nie było go tam, gdzie jednak był,
to znaczy był, a jednak nie był,
bo kiedy go wotano, wotano go
na próżno, gdyż już nie był, a zola-
wato nie nawet, że w ogóle nie był,
choć musiał być skoro go wota-
no. Mnie, to chyba za trudne dla

18519
państwo, to jej graniczy z filozofią bytu
... Producentem się jako syn magnata
przemysłowego, który własnym przemysłem
... Widać Państwo: jak trudno nie
urodzić - a co dopiero żyć! "

ON (siada na krótkiej ławeczce...)
Niech pan usiądzie tu, kolo mnie,
nie będę do pana krzychał na
odległość.

+ON-SM SM Nie musi pan, stuch mam
jeszcze dobry, ale - jak pan sobie
zyczy. (Siada obok, od strony wi-
downi, po prawej). Bardzo prozę

SH+ON- ON Czekaj pan, ja na lewo ucho
nic nie słysze, przeniosłem się...

SM+ON--ONA+ ONA(8) (wchodzi szybko i siada po
prawej stronie obu) Słuchajcie...
Wpadłam na samego Pryor'a.

ON Czekał, na co wpadł, bo nie ^{C18.20} zrozumiałem.

SM (złotniwie, głośno) Wpadła na Pyolsia

ONA Nie, coś ty, nie na Pyolsia, ale na Pyolsia.

ON Czekał, usiadł między nami, ja na lewe ucho nic nie słyszę.

ONA (siała, cicho)

SM - ONA⁺⁺ ON⁻

ON Człowiek zawsze głośniej najpierw na jedno ucho. Potem na oba, ale najpierw na jedno.

ONA⁺SM⁺ON⁻ ONA Chwileczkę. (do SM) Wiesz, ja na to ucho nic nie słyszę. Muszę się przesłuchać. Tak, teraz słyszę. Co mówisz, bo nie słyszę.

C18.21 BK

AKTOR.

„... na podłogę zostaje tylko wyrażenie wielocznna chusteczka).

AKTOR (a la Hamlet) Schylić się czy nie schylić? - oto jest pytanie (... Po dłuższej chwili AKTOR wyjmując zwinięty metr, jednocześnie wysuwa metalową linijkę i również jednocześnie podnosi chusteczkę, podaje ją Bagażownikowi)

BAGAZOWNY Wredniałem, że pan coś wymyśli.

AKTOR Przepraszam, ale to wymyślił Autor. Pamiętam jak dris', było to trzynaste go grudnia, w Kawiarni Interackiej na małej sali.

BAGAZOWNY Pamiętam ten dzień. To były moje urodziny.

AKTOR Pana urodziny? A po co pan się urodził? ...

BAGAZOWNY Urodziłem się po to, by zakwalifikować się o malowanie. Wiem, nie jestem twórcą (pan też nie), wiem, że brak

C18.22

mi zdolności, ale jestem idealnym świad-
kiem. Kiedyś na rozprawie wszedłem
na salę i powiedziałem wprost: to
ten pan zwać się w krzakach tego pana,
nie odwrotnie. . . . cała sala wzala
z zachwytem. (dumnie) Ja też potrafię
porwać tłumy. Pan plecie ze sceny
całe strony męszynopisu, a ja wszedłem
na salę, powiedziałem krótkie zola-
nie i wywołałem entuzjazm, którego
pan nigdy nie wywoła. . . ."



"SMIECIARZ . . . Kiedyś w omiciach zna-
lazłem jedną z książek Nikołaja
Hartmanna, uderzyło mnie w niej
jedno: w ontologii Hartmann wy-
różnia w sferze bytu szereg warstw
-- . . . Wie pan, tym warstwom przystugi-
ja odrębne kategorie strukturalne, co
w końcu doprowadza do subiektywizo-
wania bytu realnego i naturalnego.

CIP 5.23

KRAWIEC Czytalem Hartmanna. Nie po-
wiem, czy mi sie to w calosci nie
podobało, ale absolutnie nie moge przy-
jac aporytycznej strony jego metafizyki.

SMIECIARZ (rozgoryczony). Nie wiem, jak pan
rozumiat ^{jego} metafizyke poznania, ale
widze, ze wyczytał pan w niej noge
aprioryczne uprzedzenia.

KRAWIEC Nie mam żadnych uprzedzeń,
ale juz apriorycznych na pewno nie...

SMIECIARZ Pan po prostu nie lubi Hart-
manna! ... Niech sie pan przyzna:
nie lubi go pan!

KRAWIEC (śmieje sie) Widzi pan, nasze
postawy wobec filozofów różnią sie.
Być może wpływają na to czynności,
jakim odwołujemy sie przez całe życie.
Jestem krawcem. Prosty krawiec jeżdżem.
....

C18:24 B4

PROBY.

„ AKTOR C: ... co by było, gdybyśmy - na próbach grali, a na spektaklach próbowali? ”

REŻYSER: Właśnie to robimy. W teatrze odbywa się spektakl, a my próbujemy. Ja mogę na scenie - jak nie, to obraźliwie mówię - głośno myśleć, wy możecie mówić, że gracie, to znaczy markować, autor pomyślał o nas, zanim jeszcze my cokolwiek pomyśleliśmy o jego sztuce.

AKTOR A: Coś pan zanadto zachwala autora. To bardzo zwykły autor, choć w swojej zwykłości - niezwykły.

AKTOR B: Co tam autor. Grajmy, a raz jeszcze: próbujmy dalej. ”

AKTOR C Najgorsze myśli nachodzą mnie
w garderobie. Zastanawiam się, po co
to wszystko, dlaczego szminkuję się
jak idiota, dlaczego powtarzam
tekst, po co wkładam na siebie
te nieodporne taclzy, których bym
w domu przy dzieciach za żadne
skarby nie złożył. Aktor! Cóż za
dziwny zawód!

AKTOR B Jesteśmy w krainie sztuki,
to i owo musi być sztuczne. Niech
się pan przypatrz choćby pianistom!
Czy te ruchy palców na klawiaturze
są naturalne? Skądże, są nad
wyraz sztuczne. Gdybyśmy nie
wieдали, co to jest fortepian, z pew-
nością uważalibyśmy takiego jego-
moscia, który palcami obrabia jakieś
białe i czarne zęby, za miłe-
cnie chorego kretyna. Tymczasem
to jest sam Artur Rubinstein.

AKTORKA C (wchodząc) Rubinstein nie
jest kretynem. Tak pan wszystko

obrzydlisnie przedstawia!

C18:26

" MISTRZ w jakim to zakresie jest pan lepszy ode mnie, lub . . . w jakim to zakresie ja jestem gorszy od pana.

GWARYST Kam na myśli mistykę. Tak, po prostu: mistykę. Ja żyję średnicowo - czem w mistykę ma dla mnie większe znaczenie niż cały bagaż współczesności, którym pan jest tak bezgranicznie obciążony. Czy pan próbował stać ekstazy? Czy miał pan jakieś autentyczne doświadczenia religijne? Czy potrafił pan choćby na tydzień oderwać się od świata, mieć od świata? Czy potrafi pan nie jeść mięsa i wypić się mlekiem cielęcym? A ja potrafię.

MISTRZ Wiesz pan, ja najwyższemu stawiam wolność. Mogę jeść mięso i mogę nie jeść mięsa, mogę walczyć i mogę jąłować w gminie i nie-

C18-28-

chom cięlesnymi i może nie im nie
oddawać. Pan natomiast może nie tyl-
ko wyznaczać losyptkiego. Czy mógłby
pan wykreślić nie drimaj konkursowania
ze mną. Nie, skądże. Jakis idiotyczny
imperatyw Karie pancer. Stanać obok
mnie i konkurować byle czym...

EWARYST Miotyka nie jest byle czym. Dla
idioty miotyka będzie oczywiście czymś
mato. ważnym. ... Pana ukochany
idiotka entuzjazmuje nie faktycznie
byle czym - sportem, karciami, usywa-
nym autem - i dlatego, każda rzecz
będzie uważała za byle cò. ..."

"MISTRZ Informacje! Fakty! Jakies dro-
biazgi. Nic istotnego! Zaledwie fantaz-
ji! Na całe szczęście istnieje jeszcze
teatr i garstka ludzi, którzy ten teatr
kochają. To pocieszające. Pocieszają-
ce. Nawet bardzo!"

C18.29

„ADELAJDA Jak Mistrz wejdziesz, to co
mammy powiedzieć?

ANNA Niech pani powie, żeby zdjął ma-
rynarkę, bo na sali gorąco.

ADELAJDA Ale tutaj nie jest gorąco!

ANNA Niech pani powie, że jest gorąco,
zobaczymy czy jest inteligentny czy
tylko uprząpy.

